

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnika:

Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rub. 5, półrocznie rub. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy

bez zastrzeżeń nie zwracają się

Na 1-ej stronie: za wiersz garmonowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia z wyjątkiem: pierwszy raz 3 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-iej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

Dom Bankowy ADAM PIĘDZICKI

w Warszawie Królewska 6, róg Saskiego Placu.

Załatwia wszelkie interesy wchodzące w zakres bankierski. 78-57

OD ADMINISTRACJI.

Zawiadamiamy prenumeratorów naszych, odbierających „Gazetę“ w redakcji, iż poczynając od dnia dzisiejszego numery należy odbierać w sklepie kolumnalnym p. St. Wierzbickiego.

Prosimy Szan. prenumeratorów naszych o wcześnie odnowienie przedpłaty kwartalnej i półrocznej.

Rozkaz Najwyższy

do Senatu Rządzącego.

W niezłomnem dążeniu do uporządkowania w guberniach Królestwa Polskiego wykształcenia młodzieży w duchu państwowości rosyjskiej, uznaliśmy za dobre udzielić przedstawicielom miejscowej władzy wyższej bardziej skuteczne środki do ukroczenia w guberniach pomienionych tajnego nauczania. Wobec tego, zgodnie z wnioskiem komitetu ministrów, rozkazujemy:

Rozciągnąć na gubernie Królestwa Polskiego moc Najwyżej zatwierdzonych w dniu 3 kwietnia 1892 r. czasowych przepisów o karach za prowadzenie nauki tajnej w guberniach zachodnich, z zachowaniem postanowień następujących:

- 1) Wszczytnanie spraw o prowadzenie tajnej nauki w guberniach Królestwa Polskiego należy do dyrekcji naukowych.
- 2) Prawo nakładania określonych w wymienionych

przepisach kar przysługuje warszawskiemu Jenerał-Gubernatorowi.

3) Ściągnięte z winnych pieniądze powinny być obracane, według uznania kuratora okręgu naukowego, na pomoc niezamożnym uczniom wyższych klas i seminarjów nauczycielskich w obrębie warszawskiego okręgu naukowego.

4) Porządek zastosowania wspomnianych przepisów pozostawia się wspólnemu porozumieniu kuratora warszawskiego okręgu naukowego z warszawskim Jenerał-Gubernatorem.

Senat rządzący nie omieszcza co do spełniania niniejszego wydać odpowiednich rozpraw.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„MIKOŁAJ“

W Carskiem Siole,
d. 26 maja 1900 roku.

„Praw. Wiest.“ № 137

(Przepisy obowiązujące w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylewskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, a zastosowane obecnie do Królestwa Polskiego są następujące:

1) Za urządzenie i utrzymanie jakiej bądź szkoły bez pozwolenia władzy wiuni ulegają karze pieniężnej do 300 rb. lub karze aresztu do 3 miesięcy. Takiej również karze ulegają osoby, które pomagały do urządzenia szkoły tajnej, zajmowały się w niej nauką, pomagały jej przez dostarczenie lokalu lub środków albo płacy za naukę lub zarządzali szkołą.

2) Takiej również karze ulegają osoby, które mają prawo nauczania w domach prywatnych, gdy się okaże, że uczą bez pozwolenia władzy, dzieci kilku rodzin lub osoby dorosłe w swoim lub w prywatnym mieszkaniu. Zbiór praw 1892 r.).

Co mówią cyfry?

Żadna rozprawa dotycząca się kwestji ekonomiczno-społecznych nie może się obecnie obejść bez danych statystycznych, które przemawiają do nas bardziej przekonująco, niż wielotomowe, bez tych

„rusztowań“, foliały. Są one tym barometrem, co wskazuje najdokładniej w życiu społecznem czarne i białe, strony dodatnie i ujemne, rozkwit i upadek, ilość i jakość. Ale z tem wszystkiem, wyprowadzając z surowego materiału statystycznego wnioski, trzeba być bardzo oględnym, aby nie uleść zwątpieniu o nieomyślności statystyki wobec często nadarzających się sprzeczności, choć zazwyczaj pozornych, nie dających się jednak wytłómaczyć bez uwzględnienia niezbędnych ku temu wiadomości z innych, prócz statystyki, źródeł czerpanych. Mamy tu do zanotowania bardzo interesujące obliczenie ludności polskiej na całej kuli ziemskiej, podane przez p. Straszewicza w pierwszym i drugim zeszytach „Miesięcznika Kurjera Polskiego“, uzupełniając je wiadomościami o tymże przedmiocie w Nr. 3 „Kraju“ petersburskiego podanemi. Nasamprzód p. Straszewicz wymienia osoby, które się zajmowały statystyką ludności polskiej, mianowicie: Ryszard Böck (w Prusiech, 30 lat temu), Filip Sulimierski, który w r. 1882 ludność polską podał na 12,000,000, Edward Czyński, który w rozprawie „Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiadlenia polaków“, wydanej w r. 1887, liczbę polaków podał na 15,600,000, dr. Tadeusz Rutowski, który w r. 1893 ogłosił statystykę Galicji, Nadmorski („Pamiętnik Fizjograficzny“) i Warszawski Komitet statystyczny. Do tych statystyków, wyliczonych przez p. Straszewicza, dodać możemy jeszcze p. Komornickiego, który w r. 1894 wydał „Polskę na zachodzie“, p. Henryka Radziszewskiego (o podatkach, patrz „W naszych sprawach“ wyd. 1900 r.), wreszcie zwracamy uwagę czytelników na świeżo wydaną pracę wybitnego statystyka p. Witolda Załęskiego p. t. „Królestwo Polskie pod względem statystycznym. Część I: ludność, rolnictwo, górnictwo, finanse 1900 r.“ Słowem, materiał statystyczny, dotyczący się życia polaków, jest obfity. „Kraj“ petersburski, streszczając w swych łamach pracę p. Straszewicza, dopełnia ją danymi statystycznymi, dotyczącymi ludności polskiej z lat ubiegłych, mianowicie przytacza obliczenia Tad. Korzona, który w dziele swem „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“ liczbę polaków w okresie czasu, poprzedzającym pierwszy rozbiór, podał na 11,000,000 z górą, wliczając w to jednak i innych mieszkańców dawnej Polski. Zaś przed drugim

CARMEN SYLVA.

Góra pragnienia.*)

(Przekład M. I.)

Razu pewnego w Sinaia odbywała się hora**), jakiej oddawna niepamiętano.

Była ta zabawa wspaniała, a klasztor pobliski obdzielił uczestników tak suto żywnością, że nikt głodnym nie był.

Na polanie, oblanej złotymi promieniami słońca, licznie zebrani górale Karpat rumuńskich, bawili się ochotczo, Dziewczęta, rozgrzane tańcem, odrzuciły chustki z głów, chłopcy zdejmowali z czoła kapelusze zdobne kwiatami. Taniec rozognił oblicza wszystkich. Mężatki, zasiadłszy w około z dziatwą na ręku, w białych zasłonach na głowach, błyszczały zdala jak rzędy kwiatów. Dziewczęta w wirze tańca zaledwo muskały bosymi nogami murawę, a okrzykom i śmiechom nie było końca.

Hora, przy dźwiękach niezmordowanej muzyki góralskiej, falowała bez ustanku, tworząc koła, duże i małe, lecz równe i spokojne, jak bieg krwi w żyłach, jak przyptły fali morskiej.

Opodal tańczących stał młody pasterz wspaniałej urody. Oczy miał jak noc czarne, a także włosy spływały w puklach z pod białej baranej czapki. Jak świerk wysmukły, pasem skórzanym na szarej koszuli

*) Nazwę tę nosi góra w Karpatach rumuńskich.

**) Starodawny taniec z czasów rzymskich,—poważny przy muzyce rytmicznej.

opasany, w kierpeach na nogach, stał, wzrokiem obiegając horę. Chwilami czarne oczy rzucały błyskawicę i zatrzymywały się uparcie, na młodej dziewczynie, która, obojętna zupełnie, niezdawała się nawet zwracać uwagi na spojrzenia, jakich była przedmiotem.

II.

Cudną też była dziewczyna, piękniejszą od najpiękniejszych kwiatów. W oczach jej ciemnych migotały iskry, a zęby olśniewały białością, gdy rozchyłała usta karminowe.

Włosy, jak węgiel czarne, tworzyły w około jej głowy koronę niewiedną, a tak byłybyjne, że zdawały się przytłaczać główkę swym ciężarem. Figurka natomiast drobna i szczupła robiła wrażenie eterycznej postaci, którą lada podmuch silniejszy złamie, tymczasem wiedziiano ogólnie jak zdumiewająco silną była ta na pozór wątła istota. W końcu, pasterz zbliżył się do dziewczyny, i ujął ją za rękę. Poczęto im się przyglądać ciekawie. Dziewczę oblało się rumieńcem. Tymczasem przeciągły, ostry ton zakończył muzykę, młodzież na to hasło zaprzestała tańca.

Jonel błagalnie patrzył w oczy dziewczyny, lecz Hana wzruszyła tylko ramionami.

— Hano, rzekł cicho, czy widzisz żółknące liście buków? Czas nadszedł. Muszę zejść w doliny z moimi owcami. aż do Baragan do Dunaju. Nie ujrzę cię aż na przyszłą wiosnę, powiedz mi, luba, słowo pociechy, by w oddaleniu nie drżało serce moje na myśl, że patrzę i podziwiam cię inni.

— Cóż chcesz bym powiedziała? Nie kochasz mnie, więc prędko zapomnisz.

— Zapomnieć ciebie Hano... prędej umrę!

— Wszak wiesz dobrze, że nie przywiązuję wagi do pustych słów.

— Powiedz, cóż mam uczynić, byś w moją miłość uwierzyła?

Popatrzała nań przejmująco swemi iskrzącymi się oczyma.

— Coś, co uczynić możesz, byleś zechciał, odparła.

— Więc uczynię wszystko, rzekł pasterz głosem bezdźwięcznym.

— O nie wszystko... wiem, że nie opuścisz swych owiec, łatwiej ci będzie zapomnieć o mnie.

— Bez mego stada? rzekł Jonel z westchnieniem.

— Otóż widzisz, nie możesz żyć bez owiec, ze śmiechem szyderczym przerwała Hana. Nie chcesz uczynić jedynej rzeczy, o którą cię proszę... pozostań w górach bez twego stada... inaczej twa miłość czezem tylko słowem.

— A gdybym uczynił zadość twej woli, rzekł, zgrzytając zębami.

Chłopcy i dziewczęta, otoczywszy ich kołem, przysłuchiwali się rozmowie. „Ulegnie“, „nie ulegnie“ słychać było na wszystkie strony.

Nagle siwowłosy, sędziwy pasterz, wyszedłszy z tłumu, zbliżył się do Jonela. „Porzuć dziewczynę, rzekł surowo, złamie ci serce i drwicz cię będzie. Czyż niewiesz, iż pasterz, opuszczający swą trzodę, umrzeć musi. A wskazując Hanę palcem dodał: uzuchwalona pięknością, czujesz się w prawie żądać wszystkiego, czy myślisz, że duma twoja złamaną niebędzie. Zapamiętaj co ci mówię, ten ból, który dziś zadajesz niebacznie, sama kiedyś wycierpieć będziesz zmuszona.“

(c. d. n.)

rozbiorem liczba samych polaków według obliczeń tegoż Korzona wynosiła 8,790,000 a w r. 1841 według Szafarzyka wynosiła 9,300,000 P. Straszewicz w wyżej pomienionej rozprawie liczbę polaków na całej kuli ziemskiej w czasie obecnym podaje na 18,504,000, przyczem ze względu na niedość ścisłe i mające przeważnie charakter przypuszczalny obliczenia statystyczne ludności polskiej, p. S. oznacza tylko jej *minimum*, mianowicie:

w Rosji	9,715,000
„ Austrii	4,091,000
„ Niemczech	3,148,000
„ Ameryce	1,500,000
Na Spizy (Węgry) i w in. kr.	50,000
Razem	18,504,000

Obok tego „Kraj“ na podstawie niewydrukowanych jeszcze notatek statystycznych p. Straszewicza i obliczeń Rutkowskiego, Komornickiego i Grendyszyńskiego (o pierwszych dwóch wspomnieliśmy wyżej, co zaś do Grendysza, patrz „Kalendarz Katolicki Pet. Tow. Dobroc. z r. 1896“), podaje *maximum* ludności polskiej, mianowicie:

w Rosji	10,486,000
„ Austrii	4,270,000
„ Niemczech	3,627,000
„ Ameryce	1,600,000
Na Spizy i w in. kr.	50,000
Razem	20,033,000

Stąd więc, powiada p. Straszewicz, w rodzinie narodów cywilizowanych liczebnie siódme zajmujemy miejsce. Więcej, niż polaków, jest anglików (100 mil.), wielkorusów, małorusów i białorusów (88 mil.), Niemców (70 mil.), hiszpanów wraz z portugalczykami (63 mil.), francuzów (44 mil.) i włochoń (33 mil.). Dla uzupełnienia niniejszego artykułu, przytoczymy tu dane statystyczne, dotyczące przyrostu ludności polskiej w Królestwie Polskiem, Austrii i Prusach. (dok. nas.) Kaz. Szaf.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych, duchowieństwo wiejskie, obywateli ziemskich, nauczycieli ludowych, w ogóle osoby na wsi zamieszkane, a pismu naszemu życzliwe, o łaskawe dostarczenie nam wiadomości o spodziewanych urodzajach i rozpoczętych żniwach. Każdą nadesłaną do redakcji wiadomością użytkujemy niezwłocznie i serdecznie za nią wdzięczni będziemy.

Wspomnienie pośmiertne.

(W imieniu młodzieży szkolnej).

Śmierć zabiera z naszego miasta coraz to nowe ofiary i to przed czasem... Lucjan Pohl, Antoni Dębowski; obecnie Marja Dubelt. Nazwisko tej ostatniej, znane na całą szeroką okolicę naszej guberni, młodzieży szkolnej przedewszystkiem, a potem jej rodzicom i opiekunom.

Pochodząc z zamożnej i dawnej rodziny szlacheckiej, wyszła za mąż za nadleśnego lasów rządowych Aleksandra Zawistowskiego, a następnie za młodego i sympatycznego lekarza Piotra Dubelta, który zginął podczas wojny Wschodniej, na polu walki. Pod tem ostatniem nazwiskiem, pozostawszy z małoletniemi dziećmi, s. p. Marja Dubelt założyła i prowadziła w naszym mieście blisko lat dwadzieścia księgarnię i skład materiałów piśmiennych dla młodzieży szkolnej przy dzielnej pomocy brata swego Witalisa Pigłowskiego, którego, nie znając stosunków rodzinnych, wielu brało za męża i tytułowało „panem Dubeltem“. Przez tak długi przeciąg czasu darzono nas przystępnymi cenami, wyborowemi materiałami piśmiennymi i pożytecznymi książkami, a przedewszystkiem nieporównaną uprzejmością i cierpliwością. Cenne te przymioty zjednały firmie s. p. Marji Dubelt zasłużone powodzenie: zdobyła sobie byt niezależny, starannie wychowała dzieci i pozostawia po sobie żal szczerzy.

Czas wakacyjny i oddalony Szydłowiec, gdzie, bawiąc chwilowo u zięcia swego, doktora Wędrychowskiego, s. p. Marja Dubelt zmarła, nie pozwolił młodzieży szkolnej uczestniczyć w pogrzebie, inaczej byłibyśmy wszyscy, co do jednego. Z głębokim żalem rzucamy garść ziemi rodzinnej, na grób zacnej kobiety i niechaj w Bogu spoczywa. Z. S.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła. W-na Rokosznarub. 3; Służące: Bronisława—kop. 30 i Anka—kop. 60.

Budowa kościoła. Jak wiadomo już czytelnikom naszym, roboty mularskie przy budowie nowego kościoła prowadzić będzie p. Władysław Czosnowski, majster mularski i przedsiębiorca budowlany z Warszawy.

Komitet budowy kościoła otrzymał ogółem 6 ofert od pp. Sławińskiego, Majera, Biesena, Dzikow-

skiego, Goździkowskiego i Czosnowskiego. Oferty te komitet polecił rozpatrzyć p. inż. Piwkowskiemu, który też sporządził tablicę porównawczą; z tablicy tej okazało się, że najbardziej przystępne ceny i warunki zaofiarował p. Czosnowski; ponieważ zaszła potrzeba bardziej szczegółowego wyjaśnienia niektórych punktów deklaracji, przeto komitet wezwał depeszą p. Czosnowskiego, aby niezwłocznie przyjechał do Radomia razem z budowniczym p. Dziekońskim.

Biorąc pod uwagę ceny zaofiarowane przez p. Czosnowskiego, jak również, mając na względzie okoliczność, iż przedsiębiorca ten, pod kierunkiem budowniczego Dziekońskiego, wystawił już cztery kościoły, a pomiędzy nimi i kościół św. Florjana na Pradze, komitet zadecydował oddać roboty mularskie t. j. wyprowadzenie cokołu i ścian p. Czosnowskiemu oraz zobowiązać go do niezwłocznego rozpoczęcia robót; jakoż w zeszłą sobotę pomocnik p. Czosnowskiego, majster mularski p. Wędrychowski, rozpoczął budowę i zamierza prowadzić ją tak, iż tygodniowo będzie potrzebował 100000 sztuk cegły.

Pp. Dziekoński i Czosnowski sprawdzali w 5-ciu miejscach postawione już fundamenty i w zupełności potwierdzili zdanie tutejszych budowniczych, iż fundamenty kościelne postawione są bez zarzutu i zupełnie odpowiadają swemu przeznaczeniu. W ogóle, oglądając dotychczasowe roboty, dokonane na placu budowy, obaj ci specjaliści wyrazili się o nich nader pochlebnie.

Obecnie, gdy stawianie ścian i cokołu rozpoczęło się i gdy budowa ich będzie szybko prowadzona, komitet będzie potrzebował pieniędzy, których obecnie niema zbyt wiele—należy więc przypuszczać, iż składki płynące będą obficie i że parafianie nie będą żalowali grosza, aby nowy kościół mógł stanąć jaknajprędzej.

Osobiste. W niedzielę bawił w Radomiu p. Antoni Budny, właściciel dóbr Bychawa w lubelskiem—p. Budny przyjechał w sprawach wystawy rolniczej, mającej się odbyć w Lublinie i zwiadał podczas pobytu swego plac w Wośnikach, na którym zostanie zbudowany tor wyścigowy oraz był obecny na zabawie dziecięcej.

Śluby. W sobotę ubiegłą d. 14 b. m. odbył się w kościele św. Aleksandra w Warszawie obrzęd zaślubin p. Władysława Prusaka, właściciela Wośnik pod Radomiem i wice-dyrektora Spółki rolnej radomskiej, z panną Heleną Pinko, córką p. Hipolita Pinko, artysty-malarza i obywatela naszego miasta, obecnie nauczyciela rysunków w kaliskiej szkole realnej i małżonki jego, Jadwigi z Szymońskich. Pan młody jest synem s. p. Aleksandra Prusaka, a pasierbem znakomitego malarza prof. Józefa Brandta, który z całą rodziną przybył z Orłowska do Warszawy na uroczystość weselną. Do ołtarza poprowadzili pannę młodą koledzy i przyjaciele jego z czasów szkolnych pp.: dr. fil. Kazimierz Rogoyski i artysta malarz Władysław Jasieński. Pana młodego—siostra rodzona, p. Marja Prusakówna i siostra przyrodna, p. Amila Brandtówna. W orszaku ślubnym znalazło się nadto liczne grono krewnych i przyjaciół obu rodzin, podejmowane następnie przez rodziców panny młodej w hotelu Europejskim. Podczas uczt weselnej, po zwykłych toastach, odczytano kilkadziesiąt depesz, które nadeszły z różnych stron kraju, z Galicji, z Poznańskiego, z Monachium i t. d. Zebranie zakończyło się dosyć wcześnie, gdyż o godz. 12 w nocy państwo Wł. Prusakostwo wyjechali pociągiem kurjerskim dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej na parotygodniową podróż poślubną zagranicę, odprowadzeni na dworzec i żegnani serdecznie przez zebraną rodzinę i przyjaciół.

— W sobotę ubiegłą o godz. 8½, wieczorem w kościele po-Bernardyńskim odbyły się zaślubiny panny Marji Szenkówny, córki Wilhelma, technika leśnego i Heleny z Górskich z p. Władysławem Szymkiewiczem, właścicielem dóbr Zosin w gub. wileńskiej, synem Kazimierza i Eweliny z Lewickich.

Z kościoła państwo młodzi wraz z orszakem ślubnym podejmowani byli ze staropolską gościnnością w domu rodziców panny młodej; podczas kolacji, odczytano kilkanaście depesz, otrzymanych z różnych stron kraju i z zagranicy.

Zabawa dla dzieci. W niedzielę ubiegłą na placu p. Helbicha przy ul. Trawnej odbyła się zabawa urządzona specjalnie dla dzieci; w zabawie tej brała udział dziesiątka z obu ochronek Tow. dobroczynności oraz kilkanaścioro dzieci z miasta. Malusińscy bawili się doskonale na świeżem powietrzu przy dźwiękach muzyki i wynieśli bardzo przyjemne wrażenie z zabawy, którą urządziło dla nich grono ludzi ożywionych dobrymi chęćmi i pragnących dostarczyć rozrywkę dzieciom miejskim, niemogącym, niestety, wyjechać na czas miesięcy letnich na wieś. Sz. inicjatorom i inicjatorom, którzy zajęli się urządzeniem zabawy, należy tylko przyklasnąć za ten pomysł. Zabawy takie mają się odbywać co niedziela, o ile tylko pogoda dopisze i byłoby bardzo pożądanem, aby wszystkie udały się tak pomyślnie, jak niedzielna.

Teatr ludowy. Na niedzielnym przedstawieniu amatorzy odegrali grane już poprzednio sztuki: „Majstra i czeladnika“ oraz „Broń niewieści“. Komedja Korzeniowskiego grywana bywa przez amatorów prawie że koncertowo, co już zaznaczaliśmy po pierwszym przedstawieniu. W „Broni niewieści“ oboje amatorzy grają starannie, szkoda tylko, że sz. amatorka nie zbyt dobrze umiała swą rolę i zanadto oglądała się na pomoc suflera.

Publiczności było dosyć—musimy jednak skarcić niewłaściwe bardzo postępowanie niektórych widzów, który kupują sobie biletu 10-cio kopiejkowe, a następnie, po podniesieniu zasłony, przesiadają się do pierwszych rzędów. Kto, mając pretensje należne do inteligencji, chce siadywać w pierwszych rzędach powinien kupować odpowiednie bilety... taki przynajmniej zwyczaj istnieje na całym świecie, powinien więc istnieć i w Radomiu.

Dorożkarze radomscy nie znają dokładnie miasta. W sobotę ubiegłą dorożkarz nie umiał zawieźć pasażera na plac budowy nowego kościoła, w niedzielę zaś wieczorem inny dorożkarz dowodził piszącemu te słowa, że w Radomiu niema żadnego teatru przy ul. Spornej i że jest tylko jeden przy ul. Warszawskiej i nie chciał jechać ze stacji na Sporną—dopiero, gdy się mu przyrzekło, iż będzie miał wskazaną sobie drogę, pojechał i dziwił się bardzo, że bez jego wiadomości istnieje teatr letni. Od dorożkarzy należy bezwarunkowo wymagać, aby znali wszystkie ulice i główne gminy w mieście—bo postawny się, na przykład, w położeniu kogoś przyjeźdnego, kto nie zna zupełnie Radomia i, mając w nim interesy, każe się wieść dorożkarzowi np. do sądu, do banku, do gimnazjum, a dorożkarz niewie gdzie leżą te instytucje...

Zgon. W Jedni zmarł w 42-im roku życia i tamże pochowany został s. p. Filip Skorobohaty, urzędnik dr. żel. iwanogr.-dąbr.

Zguba. Złożono nam książkę do nabożeństwa zniszczoną, znaną na ławce w ogrodzie miejskim. Książkę tę właściciel zechce odebrać za udowodnienie własności w redakcji.

Policzna. Koncert na pogorzelców skaryszewskich. (Kor. „Gaz. Rad.“). Nie powszednia uroczystość artystyczna odbyła się w niedzielę ubiegłą w Policznem, w tej wsi, sąsiadce Czarnolesia, którą już niezapomnianej sławy poeta nasz Kochanowski nazywał „śliczną“ i w której urodziła się ukochana i wielbiona matka poety Anna Odrowąż Białaczowska. I dziś Policzna, jak dawniej jest śliczna. Wspaniały park, piękny pałac i jeszcze piękniejszy kościół, kilkanaście stawów zarybionych i duży obszar lasów, stroją ją w szatę malowniczą i wabią mieszkańców miejskich do miłego wypoczynku na łonie przyrody. To też rok rocznie liczba letnich mieszkańców w Policznem wzrasta, a ich inicjatorowie pp. Stanisławostwo Targowsce, dzięki swej niezmordowanej zabiegliwości w dostarczaniu wszelkich wygod, jakie na wsi mieszkaniom miasta znieść może, dzięki swej staropolskiej gościnności, tradycję której godnie podtrzymują po dawnych właścicielach tej ziemi—Kochanowskich i Białaczewskich—z roku na rok widzą coraz liczniejsze zastępy letników, przyjeżdżających tu przeważnie z Warszawy. Pp. T., dbając o wygodę materialną swych letnich gości, nie zapominają i o ich potrzebach duchowych. Dowodem tego koncert ostatni, urządzony z celem szlachetnym przyjeźdźcą z pomocą pogorzelców skaryszewskich. Ale jaki koncert! Nie powstydziliby go się żadna estrada wielkomijska. Bogaty i bardzo urozmaity program, znakomite wykonanie tegoż, złożyły się na prawdziwą ucztę artystyczną, która długo nie wyjdzie z pamięci chwilowych mieszkańców Policzny i jej licznie zgromadzonych sąsiadów. Koncert składał się z dwóch części i 10-ciu numerów, wykonanych wzorowo li tylko siłami amatorskimi. A więc p. Jadwiga Zawadzka, uczennica profesora Michałowskiego, odegrała bardzo poprawnie „Fantaisie-Improptu“ Chopina, „Romance“ Rubinsteina „Les Asperges“ Wehla; Walca Chopina i parę mazurków nad program, dała się poznać jako pianistka z dużą techniką, godnie podtrzymując sławę swego mistrza. Panna Róża Rapacka prześlicznym głosem odśpiewała „Serenadę“ Noskowskiego, „Telesnotę“ Zarzyckiego, „Przy kądzieli“ Moniuszki oraz z dr. Wł. Papiewskim Duet z Don Juana. Wykonanie było wspaniałe. Pieśni pełne czaru i ciepła płynęły z gardziółki wykonawczyni, w drzew parkowych gęstwinie, budząc zazdrość wśród reszty słowiczej, która zajęta sprawami rodzinnymi, mileżać była zmuszona. Pani Gabriela Rapacka zachwycała słuchaczy wybornie i z wielkim wdziękiem wypowiedzianymi: „Swatką“ Bożydara i „Kto to być może“—W. Rapackiego.

Pan Maciej Glogier (skrzypce) i p. Jan Iwanow (fortepian) po mistrzowsku wykonali Sonatę Rusta № 1-szy, Andante z Sonaty Griega i Tańce hiszpańskie Sarasatego. P. Szczyński Jastrzębowski wypowiedział z przejęciem i zrozumieniem „Syna bólu“ Ujejskiego, „Grajka“ Lenartowicza i „Noc straszną“ Ujejskiego przy Mazurku Chopina (op. 2 raz 6), odegranym przez p. Iwanowa.

Pan Iwanow był niezmordowanym i świetnym akompaniorem czy to do śpiewu, czy do skrzypiec czy deklamacji i ujawnił wysokie poczucie muzyczne przez delikatne i do- brze odczute traktowanie partii fortepianowej.

Kwartet męski z Radomia, składający się z pp. dr. Wł. Papiewskiego, Aleksandra Stankowskiego, Antoniego Paluchowskiego i Edmunda Pawlikowskiego, dwiętnie, składnie, a pięknie rozpoczął i zakończył koncert wykonaniem pieśni: „Wzbił się ptak „Dudley aBooka, „Samotna róża „Hermesa, „Porównaj Boże, „Oddała męce i „Podkówekki dają ognia — melodjiludowych w układzie Galla, zyskując burzę oklasków i deszcz z kwiecia z rąk nadobnych słuchaczy.

Nie szczędzono oklasków i kwiecia dla wszystkich wykonawców; zasłużyli bowiem na nie sumiennie, darząc słuchaczy chwilą rokosznej biesiady artystycznej i oświecając nie jedną lżę wyciśniętą przez niedolę. Bóg zapłać za to im i zacnym inicjatorom pp. Targowskim, którzy nie żalowali ani serca ani mozołu dla dobrej sprawy. Piękne bardzo były programy koncertu, wykonane rączkami letniczek. Dochód z koncertu wyniósł sumę około rubli trzystu. Zjazd z okolicy był bardzo liczny. Po koncercie rozpoczęły się tany siarzyste — do dnia białego, tak, jak na zabawę wiejską przystało.

Boleszczyc.

Ostrowiec. (Kor. „Gaz. Rad.“). Przez parę dni padały nieustannie w tutejszych stronach deszcze, połączone z grzmotami i piorunami. W Ostrowie od pioruna spłonęły 3 stodoły; drugi piorun wpadł do niedawno wykończonego domu Szai Szuhmachera, przebił ścianę, wpadł do pokoju, poobił tynek ze wszystkich ścian i przedostał się do sąsiedniego mieszkania, gdzie stłukł duże lustro wiszące, poczem w samym rogu pokoju zrobił sobie otwór do mieszkania na 1-em piętrze — tam przewrócił szafę, zrzucił zegar i wpadł do sąsiedniego domu Nusyma Bursztyna. Rozbudzona przerażającym łoskotem i blaskiem mieszkanka tego domu Ryfka Waksman, sądząc, że to pożar, otworzyła przedko drzwi, chcąc uciekać — piorun przez otwarte drzwi dostał się na podwórze i zniżył w ziemi — narobił jednak sporo szkód i nabawił mieszkańców strachem, dzięki Bogu wypadku z ludźmi żadnego nie było, tylko w jednym z mieszkań dwoje kurecząt przypłaciło życiem wtargnięcie piorunu.

Szosa od Ostrowca do Bodzechowa znajduje się dzisiaj, również jak i przed paru miesiącami, w wyjątkowo opłakanym stanie. Z powodu głębokich wybojów i dziur na szosie tej konie męczą się w sposób niedający się opisać i interwencja członka Tow. opieki nad zwierzętami musi z konieczności pozostać głosem wołającego na puszczy. Jadąc do Ostrowa, sam widziałem na tej szosie, jak formal dworski, wioząc na nędznej fomalce ze 40 korcy owsa, okładał konie żelazną łopatą; na uczynioną mu uwagę odpowiedział: a nie widzi pan co to za szosa? Furmani obchodzą się również okrutnie i z trzodą chlewną, którą w dużych ilościach wożą wciąż z Zawichostu na st. Ostrowiec. Trzode ukladają na wozach na wznak, sztuka przy sztuce, jak śledzie w beczce — nie pozostawiając ani kawałka miejsca dla furmana, który też siada na powiązanych zwierzętach, a nawet wozi na nich pasażerów. Byłoby bardzo pożądanym, aby poza obrobem miast i osad wójci, soltysi, stróże drogowi i t. p. okazywali Tow. opieki nad zwierzętami pewną pomoc.

Pomimo suszy i upałów zboża są bardzo ładne, — sprzęt siana i konieczyny jest już na ukończeniu.

W majątku p. Zygmunta Sosnowskiego w Grzegorzewicach p. Tomasz Bratkowski, poszukując rudy żelaznej, natrafił na glinę ogniotrwałą, zawierającą znaczny procent kaolinu. Glinka ta w stanie surowym jest koloru jasno popielatego, a po wypaleniu przez specjalistę wytrzymuje 2000° C i jest zupełnie biała. W tym samym majątku są znaczne pokłady dolomitu i kamienia wapiennego. Wartość majątku się eksploatacją tych pokładów.

Ruch budowlany w Ostrowcu i pod Ostrowcem ożywia się ogromnie, co zapewne wpłynie na stanienie mieszkań, obecnie bardzo drogie — roboty prowadzi przeważnie budowniczy p. Tomasz Głowacki.

Dyrektorem zakładów Ostrowieckich z d. 1 b. m. został p. Pfeifer.

Ceny inwentarza od niejakiego czasu spadły obecnie o połowę niemal, gdyż niewysła się go za granicę.

Z inicjatywy p. Głowackiego, a pod kierunkiem p. Jagniatkowskiego, odbędzie się niedługo teatr amatorski. Pierwsze przedstawienie, na którym odegrane zostaną dwie sztuki „Łobzowanie“ oraz „Gałązka jałmu“ będzie miało miejsce d. 21 b. m. na korzyść nowo zorganizowanej straży ogniowej.

W Bodzechowie zmarł nagle ś. p. Franciszek Ochocki, osierocając żonę i czworo dzieci. Zmarły cieszył się ogólną sympatją i przyjaźnią i pozostawia po sobie żal serdeczny.

J. Kwaśniewski.

Z Iłżeckiego. Nowy szwindel. (Kor. „Gaz. Rad.“). Wobec ostatecznego regulowania serwitutów, zamykania poręb, a stąd i pastwisk, morgowy nasz rolnik nareszcie zrozumiał, że dla bodowli inwentarza niezbędnym jest sianie konieczyny i innych traw pastewnych. Lecz oto taki zacny pomysł już paraliżuje mu dwunożny podjadek — Szmul. Na jarmarkach i targach w Iłży, Wąchocku, Sienniu, Lipsku i innych żydkowie sprzedają mieszczanom i właścicielom nasienie, znane w ich gwarze pod nazwą „sztajnglik“, albo konieczyna amerykańska czy ruska — zupełnie podobne do konieczyny, tylko ziarenka nieco grubsze. Jest ona o połowę tańsza, ale podczas zimy zupełnie wymarza. Zawiedziony

na takiej chłopek powęźmie przekonanie, że na jego gruncie konieczyna się nie udaje, i już drugi raz żadnej nie zasieje.

Czy nie byłoby możebnem, ażeby Towarzystwa rolnicze w dobrze zrozumianym interesie małopólnych właścicieli otworzyły na prowincji kantory sprzedaży nasion, w czym mogłyby pośredniczyć gminy lub inne instytucje? P.

Zawichost. (Kor. „Gaz. Rad.“) Długo trwająca susza źle oddziaływała na jarzynę, powstrzymała ją w rozwoju, a w wielu miejscach przypaliła, deszcze spadły przed paru dniami, poprawiły nieco sytuację, ale tego co słońce wypaliło, już nienaprawia. Siano i konieczyny sprzątnęliśmy pogodnie, ale o połowę mniej jak w roku zeszłym. Z przezimowaniem inwentarza będzie kłopot. Woda na Wiśle szybko przybiera, obecnie poziom jej wynosi 1 sażeń i 21 werszków, a jeżeli przybór będzie trwał w tym stosunku jeszcze przez dobę, to woda wystąpi z brzegów i zatopi w nizinach łąki, pastwiska i zboża.

Lubicz.

Poświęcenie szpitala. W ubiegły czwartek miało miejsce uroczyste założenie kamienia węgielnego pod nowowznoszony szpital powiatowy w Iłży wobec JW. p. o. Naczelnika guberni H. Hafferberga, p. o. inspektora lekarskiego D-r Papiewskiego, inżyniera gubernialnego p. Skirgajły, jego pomocnika inżyniera Załuskiego, przedstawicieli władzy powiatowej z naczelnikiem tejże p. Moroszkim na czele, komitetu budowy in pleno oraz licznie zgromadzonego obywatelstwa wiejskiego i mieszkańców Iłży.

Poświęcenia fundamentów dokonał ks. kanonik Górski, proboszcz wąchocki w asystencji ks. Kacperskiego z Krzyżanowie i ks. Siweckiego z Iłży, poczem w narożnik fundamentu wmurowano odpowiedni pergamin fundacyjny opatrzone podpisami obecnych i głośno uprzednio odczytany. Pierwszą cegłę przybił rz. r. st. Hafferberg, następne ks. Górski, inżynier Załuski, jako kierownik budowy, oraz p. Walery Kiniorski ze Starosiedlic. Po ukończeniu uroczystości odbył się obiad wspólny, podczas którego wnoszono liczne toasty, a byłemu i obecnemu Gubernatorowi Radomskiemu r. t. Podgorodnikowowi i rz. r. st. Szczyrowskiemu wysłano depesze gratulacyjne, jako dowód uznania za życzliwość i trudy położone przy doprowadzeniu do skutku projektu budowy szpitala.

Jak wiadomo, szpital jest budowany drogą przedsiębiorstwa prywatnego przez p. Sławińskiego z Radomia, a całe jego fundusze stanowią zbierane od r. 1870 dobrowolne ofiary od mieszkańców miejscowych i okolicznych.

Zgon kapłana. W niedzielę d. 15 b. m. o godz. 11 rano zmarł w Klimkiewiczowie u swych krewnych ks. Ignacy Popiel, proboszcz parafji Wiślica. Ś. p. ks. Popiel zakończył życie na gwałtowne zapalenie płoc połączone z wadą serca. Zmarły kapłan liczył lat 52.

Żniwa. Pod Radomiem na gruntach lżejszych, szczególnie na górkach, przy końcu ubiegłego tygodnia rozpoczęły się już żniwa. Z nad Wisły również otrzymujemy wiadomość, że w niektórych miejscowościach. żyta poczęto już żąć.

Z Końskich Wielkich donoszą nam, iż grono mieszkańców tamtejszych wniosło do władzy prośbę o pozwolenie utworzenia w tem mieście Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego z ustawą normalną.

Kasa oszczędności. P. Naczelnik okręgu pocztowo-telegraficznego lubelskiego zawiadania nas, iż z d. 1 (14) sierpnia r. b. przy oddziale pocztowym w Iłżycy, w gub. lubelskiej, pow. krasnostawskim zostanie otwarta kasa oszczędności.

Wylew Wisły. Korespondent nasz donosi nam z Zawichostu pod d. 14 b. m., że woda w Wiśle doszedłszy do 123 werszków wysokości, zaczęła przez parę dni spadać, a od wczoraj powtórnie zaczęła przybierać i, jak w obecnej chwili, poziom jej wynosi 145 werszków.

Pod d. 15 b. m. p. Lubicz pisze nam: „Poziom wody w Wiśle podniósł się do 161 werszków, woda zaczyna występować z brzegów. Łąki położone niżej są już zalane. Przybór trwa jeszcze“.

Pożary. Na folwarku Ciszycu w pow. iłżeckim, należącym niegdyś do mecenasa Przyłęckiego, obecnie zaś stanowiącym własność p. Ostrowskiego w nocy d. 7 b. m. od uderzenia pioruna spaliły się: stajnia, obora, stodoła oraz inne zabudowania, jak również młocarnia, słoma i zapasy wymłóconego zboża. Budynki oraz ruchomości były ubezpieczone na sumę rub. 4210. Ogień zniszczył nadto dużo narzędzi rolniczych, bryczki, powozy i t. p., które nie były zupełnie ubezpieczone.

— We wsi Siekierka tegoż powiatu z przyczyny niewiadomej w nocy z dnia 11 na 12 b. m. spaliło się doszczętnie 8 stodół włościańskich, 3 obory i 1 chlew, ubezpieczone na sumę rub. 970 oraz inne zabudowania, oszacowane na rub. 200, ale nie ubezpieczone. Ogień rozszerzał się z taką prędkością, że o jakimbyś ratunku mowy być mogło. Z płonących budynków nie zdołano wyprowadzić 4 krów, pary koni, 3 sztuk owiec i 15 sztuk gęsi.

Wiadomości urzędowe i informacje.

W tych dniach zatwierdzone zostało postanowienie Rady państwa w kwestji nowej organizacji udzielania pożyczek na ulepszenia w gospodarstwie rolnem. Obecnie więc kredyt melioracyjny zyskuje stałą i trwałą formę, której istota główna zasadza się na następującem: główny zarząd w kwestji kredytu melioracyjnego mieści się w oddziale ekonomii wiejskiej ministerjum rolnictwa; przysądzenie pożyczki ponad 5,000 rubli zależy od specjalnej komisji przy zarządzie centralnym, a sumy mniejszej od miejscowych komitetów gubernjalnych, których postanowienia zatwierdza minister rolnictwa. Pożyczki wydawane są na ulepszenia następujące: 1) roboty osuszające i nawadniające, 2) wzmocnienie brzegów rzek, 3) zaprowadzenie szkółek leśnych, 4) zaprowadzenie ogrodów, winnic i t. p., 5) karczunek gruntów, 6) wzniesienie budowli gospodarskich, 7) budowa młynów, masłarni, tartaków i t. d.; 8) nabycie bydła rasowego, Pożyczki wydawane są z terminem maksymalnym lat 30 — na ulepszenia leśne, na inne — lat 20. Pożyczki na wzmocnienie brzegów rzek, wąwozów i pisków ruchomych podlegają opłacie 2%, wszystkie inne 4%. Pożyczki mogą otrzymać ziemstwa, właściciele ziemscy i towarzystwa rolnicze. Jeśli ulepszenia zaprowadzone przez daną osobę, mają znaczenie dodatnie dla całej okolicy — to ministerjum może pokryć część kosztów od siebie. Na pokrycie pożyczek ministerjum rolnictwa może otrzymać corocznie kredyt, potrzebny na powiększenie kapitału zakładowego, który wynosi obecnie blisko milion rubli.

W celu uproszczenia dotychczasowego sposobu rozpatrywania kwestji jarmarków, ministerjum spraw wewnętrznych i finansów wniosło podanie, aby ustanawianie nowych jarmarków, przenoszenie ich do innych miejscowości i kasowanie zależnem było od gubernatorów w porozumieniu z naczelnikami izb skarbowych i aby tylko wobec zdań odmiennych między temi władzami kwestja przesłana była do wspomnianych ministerjów.

Z pism i książek.

„Biesiada Literacka“ w ostatnim numerze drukuje nieznany dotąd wiersz Kraszewskiego o wiosnie:

„Czy to wiosna, czy zwiadnieca
„Zima twarzy jej pożyjeza?
„Ptak szczebiecze, słonko grzeje —
„Czekać, czy już mieć nadzieję?
„Czy to wiosna? al to ona
„Umajona, ukwiecona,
„Okiem fijołków się śmieje...
„Czekać, czy już mieć nadzieję?
„Czy to wiosna? wszak skowronek
„Na mszę roczną bije w dzwonek
„Radosną nowinę sieje...
„Czekać, czy już mieć nadzieję?
„Czy to wiosna, wszak dokoła
„Zwierzę, ptaki, niebo, ziola
„Porusza się i promienieje...
„Czekać, czy już mieć nadzieję?
„Czy to wiosna? al zwiadnieca!
„W swych chmurkach bladolica!
„Zimnym chłodem znówu wieje!
„Poszły z nią wczesne nadzieje!

22 kwietnia 1854 r.

J. I. Kraszewski.

Wiersz ten napisany przez Kraszewskiego w Żytomierzu, podał do druku p. Leopold Mèyet, zbieracz autografów i pamiątek po wielkich pisarzach naszych.

Ze świata.

W Poznaniu odbyło się pierwsze walne zebranie nowozałożonego Towarzystwa „Ku zwalczaniu gry hazardowej“. Licznie zebranych członków powitał prezes p. Maksymilian Jackowski.

Prasa polska bez różnicy odcieni przyjęła z zapalem myśl założenia Towarzystwa przeciwko grze hazardowej. Obojętność wszakże miejscowego społeczeństwa sprawiła, iż działalność zarządu w pierwszym roku istnienia Towarzystwa musiała być z konieczności bardzo ograniczona. Działalność ta na początek skierowaną była głównie na werbowanie nowych członków. Wydawano wciąż broszury, odezwy i zaproszenia do udziału w Towarzystwie. Dotychczas liczba członków płaćcych składki wynosi 318.

Ze strony zarządu przedstawiono dwa wnioski, pierwszy: aby członkowie Towarzystwa starali się o zjednanie jaknajwiększej liczby nowych członków, gdyż wtedy tylko skutecznie będzie można zwalczać hazard. Drugi wniosek proponował wydanie odezwy do kobiet, aby i one przystępowały do Towarzystwa. W bardzo ożywionej dyskusji, jaka się wywiązała, padły cierpkie słowa przeciwko graczom, oddającym się hazardowi. Oba wnioski jednogłośnie przyjęto.

(NADESLANE).

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o łaskawe zamieszczenie następującego zawiadomienia: Ponieważ wielu dyrektorów teatrów na prowincji grywa sztuki moje bez mojej wiedzy, oświadczam, iż ktokolwiek z pp. dyrektorów wy-

SPÓŁKA ROLNA utworzyła agenturę związku lubelskiego ubezpieczeń od ognia.

stawi bez porozumienia ze mną wodewil, grywany obecnie w Warszawie: „Szukajcie dziecka“, narazi się na odpowiedzialność sądową.

Upraszam inne pisma o łaskawe powtórzenie listu niniejszego.

Z poważaniem
Zygmunt Przybylski.

Telegramy.

Paryż (16 Lipca) Central News i Daily Mail donoszą na podstawie urzędowych chińskich biuletynów: W dniu 7 b. m. wymordowano wszystkich cudzoziemców w Pekinie.

Londyn (16 Lipca) Daily Mail donosi: Ostatnie dwa, dotąd niezdołane poselstwa angielskie i rosyjskie zostały w dniu 6-ym b. m. wieczorem zaatakowane przez wielkie masy wojska chińskiego. Dowodzący niemi książę Tuan podzielił napastników, sam dowodził w centrum, na prawym skrzydle dowodzi książę Fsaifu, na lewym książę Yiulu. Rezerwy stały pod komendą księcia Fsaifu. Atak rozpoczął się od gwałtownej kononady działowej. Trwała ona do godz. 7-ej zrana. Obydwa poselstwa uległy zupełnemu zniszczeniu. Zwłoki cudzoziemców walają się dokoła w błocie ulicznem. Pod gruzami poselstw leżą stopy

trupów zarówno cudzoziemców, jak chińczyków, zdaje się, że w obecnej chwili niema już ani jednego cudzoziemca w Pekinie. Na wiadomość o ataku Tuana na poselstwa wyruszyli książę Czing i Jenerał Wangwangsar na pomoc cudzoziemcom. Pokonani przewagą siły przeciwników polegli obydwa. Podobno dwóch cudzoziemców zdołało wymknąć się przez bramy, jeden z ciężką raną w głowie. Książę Tuan rozdzielił pomiędzy żołnierzy 100.000 taelów i olbrzymie zapasy ryżu w nagrodę.

Nowy Jork (16 Lipca). Konsul amerykański w Szanghaju telegrafuje dziś po południu: Otrzymało potwierdzenie wiadomości o wymordowaniu w dniu 6-ym b. m. wszystkich cudzoziemców w Pekinie.

Rozmaitości.

Kwiecisty styl. Ciekawą próbkę stylu chińskiego stanowi list z powinszowaniem, jaki otrzymał od gubernatora Szantungu, Yuan-Shi Kai'ego, gubernator terytorjum niemieckiego Kiaoczau, p. Jaeschko. List ów zamieszczony jest w przekładzie niemieckim w „Ostasiat. Lloyd“, a brzmi, jak następuje: „Przeczytanie poematu, opiewającego o świerszczu, ćwierkającym w trawie, kieruje myśli moje na pańskie szlachetne trudy, podjęcie celem uskutecznienia

długiej podróży do dalekiego kraju. Poemat wszakże, który opisuje, jak ów robaczek pod kwitnącem drzewem morwowem intonuje pieśń swoją, był dla mnie radosną wieścią o pańskim nowem szczęściu. Udało się panu szczęśliwie zawiadnąć śpiewającą, do feniksa podobną, małżonką, z którą złączony rozpoczalesz pełną uciech podróży do kraju błogosławionych. Kroki swoje skierowałeś do rzeki Perlistej, aby się oddać wesołości i szczęściu tam, gdzie w halli zdobnej w obrazy, lśnią podobne do księżycy szaty małżonki i gdzie tarcza księżycowa oświeśla odtąd połączony obraz dwojga ludzi. Na sztandar twój padł blask wzmoczonej, przez połączenie z haftowaną jedwabną franką lektyki oblubienicy i lutnia z drogich kamieni wtoruje harmonijnie gitarze złotej. Lud ciśnie się, życząc szczęścia do zasłoniętej komnaty weselnej, a w moim sercu również zagościła z tego powodu radość. Należę do rodzaju tych, którzy mają tyle wartości, co zawieszona pusta dynia, a mój człowiek wewnętrzny nie zawiera nic cenniejszego nad prostą trawę. Skoro jednak dźwięk fletów weselnych wtargnął do moich uszów, biorę do ręki pendzel aby uroczystość uciech pieśni, a gdy pan spoczywasz teraz wonnym snem spokojnych jaskółek, biorę te nędzne paski papieru, aby panu za ich pośrednictwem przesłać życzenia moje z powodu radosnego wypadku.—O styl kwiecisty trudno chyba.

O G Ł O S Z E N I A.

Spółka Rolna Radomska

zawiadamia:

O WYSTAWIE KONI I JARMARKU NA INWENTARZE

odbyć się mających w Radomiu w dniach 9, 10, 11 i 12 Września r. b.

Na Wystawie tej rozdane będą następujące nagrody: medali srebrnych dwa, brązowych osiem, listów pochwalnych dziesięć i pieniądze w ogólnej kwocie 950 rubli

Korespondencja winna być adresowana do Sekretarza Wystawy
J. HELBICHA W RADOMIU, LUBELSKA 423. 342—15

„WARSZAWSKIE“ TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ.

UBEZPIECZENIA:

Zabudowań, ruchomości rolnych i domowych oraz inwentarzy, dla członków INSPEKTORATU LUBELSKIEGO (Grupy Janowskiej) i GRUPY RADOMSKIEJ, jak w latach poprzednich, tak i obecnie przyjmuje Agencja Radomska przy ulicy Kościelnej pod Nr. 445, dom Kaufmana I piętro.

G. Mierzanowski.

347—7

Wagoniki wazkotorowe

- a) do piasku, gliny, kamienia i rudy z kolebkami żelaznymi stałymi lub wyrotowymi, spody żelazne lub dębowe, kółka hartusowe.
- b) do węgla kopalniane drewniane i przewozowe żelazne.
- c) specjalne wagoniki do cegły, do torfu w cegielkach i do torfu nieprasowanego.

Konstrukcja praktyczna, robota dobra, ceny niskie.

Zapas wagoników i okazy są zawsze do obejrzenia

w fabryce **BIALOGON** pod Kielcami.

322—3

Vin de Saint-Raphaël

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.

Broszura d-ra de BARRE

o winie St. Raphaël jako o pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku, wysła się na żądanie

Smak jego jest wyśmienity

Konserwuje się sposobem Pasteura.

Ostrzega się przeciw podrabianiom.

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
Valence, Drome, France.

268—3



WYŚMIENITE

udelniające

MYDŁO TATRAŃSKIE

WYŁĄCZNA WŁAŚNOŚĆ

36 3/279—16

WARSZAWSKIEGO LABORATORJUM CHEMICZNEGO

Z ZAPACHAMI

Fiołka, Konwalji, Buk, Tatra i Róży

Cena kawałka 15 k, najwyższy gatunek 25 k. i 45 k.

Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryjnych

Redaktor i Wydawca: **Szczęśny Jastrzębowski.**

Доволено Цензурою, 5 Юля 1900 г. г. Радомъ.

Druk J. Grodzickiego w Radomiu.

Główny Skład Broni

Stefana Bagińskiego

w Warszawie. Długa 19

Poleca wielki wybór broni myśliwskiej najnowszych systemów z pierwszorzędných fabryk.

Generalna Reprezentacja Fabryki J. P. Sauer w Suhl.

Bronie tej fabryki z lufami ze specjalnej stali Kruppa w Essen (patent Sauer) uznane powszechnie za najlepsze, tak pod względem wykończenia jako też do koności w strzałach. Wszelkie nowości w broni i przyborach. Wyłączna sprzedaż prochu myśliwskiego fabryki Generała WINNERA, oraz bezdymnego Generała LISZEWA.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

Ceny znacznie niższe.

Cenniki ilustrowane wysyłają się na żądanie.

4466/372—2



AKCYJNE TOWARZYSTWO

fabryki wyrobów metalowych CH. ZUCKERWAR i SYN

telefon № 439 w Warszawie Towarowa 40 poleca formy do enkrui i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcegi.

4522/375—22

Towarzystwo Łowickie

przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agentury: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstochowie przez Ostrowiec

poleca: Superfosfaty, Zuzie fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. 55—49

FABRYKA OCTU ZDROWIA

przy ulicy Warszawskiej w domu W-go Pohla pod firmą

N. Przednowek

dawniej P. Koźmiński

poleca swoje octy ze spirytusu, otrzymywane go bez opłaty akcyzy, na mocy pozwolenia P. Ministra Finansów.

Ocet mojej fabrykacji uznany został przez Radę Lekarską za zupełnie zdrowy do użytku i nadaje się wybornie do przyrządzania wszelkich marynat i konserw—za trwałość których ręczyć mogę. 307—17

Zaginęła żółta książeczka kasy Przemysłowców Radomskich wydana na imię Sławy Mandelmana za № 6456/671/9.

371—1

KASA OGNIOTRWAŁA

potrzebna zaraz. Adres w Redakcji. 370—2

Do sklepu żelazno-galanteryjnego

potrzebny UCZEŃ

wiekul lat 15 dobrego prowadzenia. Wiadomość w sklepie Arnekkera. 365—2

JEST DO WYNAJĘCIA

w każdym czasie przy ulicy Lubelskiej № 148 vis à vis apteki W-go Łagodzińskiego, trzy obszerne pokoje na kantor lub skład, okna okratowane, dwa pokoje przedpokój i kuchnia na I piętrze i jeden pokój kawalerski na parterze. Wiadomość na miejscu u p. Starkera. 374—3

SKLEP SPOŻYWCZY

do sprzedania. Wiadomość w Redakcji. 364—1

Zagubioną książkę kasy przemysłowców radomskich za Nr. 1906, raczy znalazca zwrócić właścicielowi p. Józefowi Przytułskiemu, lub pomiennej kasie. 376—1